Nr. 113 Kraków, środa 16 maja 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Zjazd polski w Sztokholmie.

Zjazd C. K. N. w Warszawie. — Przed oświadczeniem kanclerza.

Przesilenie w Kole polskiem.

Jak dzienniki donoszą o wczorajszem posiedzeniu, pojawiły się dwie rezolucye, jedna ludowców, która orzeka, że sprawa wyodrębnienia nie jest aktualną i domaga się jej usunięcia z porządku dziennego, i druga, która wyszła z kompromisu innych grup i domaga się odroczenia sprawy wyodrębnienia, ponieważ dotąd niema jeszcze dostatecznego substratu do jej szczegółowego traktowania.

Kiedy po dłuższej dyskusyi już miano przystąpić do głosowania, socyaliści rozpoczęli dyskusyę polityczną o sprawie polskiej. Wobec szerszego jej zakroju okazała się potrzeba odroczenia tej dyskusyi na dzień dzisiejszy, poczem Koło zajmowało się jeszcze, z pominięciem szeregu kwestyi politycznych, sprawami czysto-gospodarczemi.

Dr Biliński, który na wstępie zgłosił rezygnacyę, mimo, że przyjęcie do wiadomości tego zgłoszenia odroczono do dnia następnego, opuścił salę. Przewodniczyli na przemian dr German i radca dworu Kędzior.

Wiedeń, 15 maja.

Jak dzienniki donoszą, poseł Głąbiński wystosował do prezesa Koła polskiego pismo z zawiadomieniem, że składa godność wiceprezesa Koła oraz swe mandaty do poszczególnych komisyi Koła polskiego.

Pisma wymieniają jako kandydatów na prezesa Koła polskiego: dra Lea, dra Germana (którzy rzekomo nie przyjmują kandydatury), dra Łazarskiego i A. Lubomirskiego.

Kongres polski w Sztokholmie.

„Frankfurter Zeitung" donosi ze Sztokholmu: **Sztokholm** staje się coraz bardziej **międzynarodowym punktem zbornym:** Abstrahując od konferencyi socyalistycznej, obraduje tu **kongres polski**, w którym biorą udział delegaci z Królestwa Polskiego, Austryi, Niemiec i Rosyi.

Śród uczestników znajduje się także kilku przedstawicieli warszawskiej Rady stanu oraz znany przywódca Polaków petersburskich, generał Babiański.

Na czele obrad stoją jakoby kwestye gospodarcze, np. pewne prawa własności na obszarach, opuszczonych przez Rosyan, jakoteż **finansowanie przyszłego państwa polskiego**, ewentualnie przy pomocy państw neutralnych.

Jak słychać, Polacy **nawiązują też stosunki z uczestnikami sztokholmskiej konferencyi socyalistycznej.**

„Taegl. Bundschau" donosi:

Na porządku dziennym kongresu znajdują się następujące kwestye: 1) **Czy Polska ma przyłączyć się do Rosyi, czy do państw centralnych, czy też ma pozostać zupełnie niezawisłą.** 2) Czy Polska ma być monarchią, czy republiką. 3) Skąd ewentualnie powołać monarchę. 4) Czy Polska ma się zadowolnić granicami dawnej Kongresówki, **czy też domagać się ma zjednoczenia wszystkich ziem polskich, połączonych obecnie z Rosyą, Niemcami i Austryą.** 5) Jak należy nowe państwo sfinansować, czy należy się zwrócić w tej sprawie do państw neutralnych. 6) Kwestye gospodarcze, a w szczególności stosunki gospodarcze w obszarach okupowanych.

Zjazd C. K. N. w Warszawie.

Tłoczące się nagle wypadki polityczne sprawiły, iż dotąd nie zajęliśmy się zjazdem w Warszawie Centr. Komitetu Narodowego, który odbył się dnia 29 kwietnia.

Sprawozdania organizacyi prowincyonalnych wykazały, że na ogół usunięcie się z C. K. N. po zjeździe lutowym niektórych grup politycznych nie pociągnęło za sobą poważniejszych następstw i że robota na tem nie ucierpiała.

Wpływy C. K. N. w okręgu kieleckim, warszawskim, lubelskim, łomżyńskim, siedleckim są jeszcze silne; istnieją powiaty objęte całkowicie przez organizacye C. K. N-owe, jak np. powiat mińsko-mazowiecki, liczący tysiące członków.

Tylko w okręgu włocławskim ujawniło się w ostatnich czasach pewne rozluźnienie stosunków organizacyjnych.

Robota głównie opiera się na włościaństwie, które wykazuje coraz większą żywotność, zaciągając się w szeregi P. Str. Ludowego, tworząc kooperatywy i t. p. Obywatelstwo ziemskie wciąga się potrosze do prac niepodległościowych, również kler, czując się po rewolucyi rosyjskiej zwolnionym z przysięgi, bierze się do pracy społecznej. Ze stronnictwami, które nawet zakończyły swój stosunek do C. K. N., istnieje dalsza możność współpracy: prawie wszędzie utrzymany jest kontakt z P. P. S., a również i N. Z. R. w niektórych miejscowościach czuje się ideowo solidarny z C. K. N.

Warszawski „Rząd i Wojsko" wspomina nawet o tem, iż Narodowy Związek Robotniczy i Zw. Niepodległości przebyły same znaczne przesilenie na tle zerwania stosunków z obozem niepodległościowym. I tak w Piotrkowie większość członków ze Zw. Niepodl. wystąpiła i stworzyła nową organizacyę, wchodzącą w skład C. K. N. W Zagłębiu podobny rozłam nastąpił w Nar. Zw. Rob., w Lublinie z N. Z. R. usunęli się najwybitniejsi działacze, zachowując w dalszym ciągu łączność z pracą Wydziału Narodowego lubelskiego.

Wydział Narodowy lubelski wykazuje bardzo ożywioną działalność, odgrywa on rolę przedstawicielstwa wszystkich grup niepodległościowych na całą okupacyę austryacką i tak jest też traktowany przez władze okupacyjne. Wybory do Rady Narodowej zostały przeprowadzone nie we wszystkich powiatach, również opinia co do Rady Narodowej nie jest jednolita.

W rezolucyach swoich zjazd C. K. N. wyraża stanowczą decyzyę poparcia wszelkich usiłowań do utworzenia **rządu polskiego** i zorganizowania **armii, od niego zależnej.**

100-tny numer „Biuletynu", organu C. K. N.

Numer ten wyszedł pod datą 12 maja b. r. w Warszawie.

„Biuletyn", jak wiadomo, wychodzi konspiracyjnie.

Przy okazyi swego jubileuszowego numeru to niezwykle poczytne wydawnictwo wyjaśnia raz jeszcze, dlaczego (będąc, dodamy, organem bardzo wpływowego odłamu opinii polskiej) nie stara się o legalizacyę.

„...I wolność głosu, ta niezależność sądu były pierwszą i główną racyą naszego istnienia. Walcząc z ospałstwem, ze słabością polskiej duszy współczesnej, stawiając jasno i wyraźnie swój program niezawisłości Polski w oparciu o mocarstwa centralne, w niczem przecie większego nie dopatrywaliśmy się niebezpieczeństwa, jak w ślepem i bezwolnem poddaniu się woli i kierownictwu tych właśnie potęg, od których czekaliśmy wyzwolenia"... O parę wierszy dalej znajdujemy właśnie, jako ilustracyę do słów powyższych, taką charakterystykę cenzury, która skłoniła „Biuletyn" do tego, iż wolał się zdecydować na wszystkie uciążliwości i uszczerbki, związane z wydawnictwem nieulegalizowanem:

„Ta zaciekła bezmyślność — pisze — ten drewniany schematyzm zatęchłej kancelaryi, te ponuro-humorystyczne wybryki głupoty, niezrozumienia **cudzej duszy i własnego nawet interesu**, mogą niewątpliwie rozśmieszyć hypochondryka i doprowadzić do wściekłości największego optymistę, przedewszystkiem jednak zmuszają przyjaciół istotnej wolności do wybrania sobie drogi na przestwór, gdzie nie dławi ich niczyja opieka, niczyje bezdarne kierownictwo"...

Powyższe gniewne wyrazy na cenzurę (która, wiemy, spotyka się z bardzo ostrą oceną i we własnym domu) są w stosunkach, w których pojawia się „Biuletyn", chyba podwójnie zrozumiałe.

W Niemczech (pomijając różnicę cenzury „importowanej") istnieją **czynniki parlamentarne**, których skargi wpływać mogą na mitygowanie zapędów cenzorskich.

W Niemczech, czy innych państwach, gdzie cenzor zaciska aparat torturujący prasę, ma się do czynienia z organizmami państwowymi, zdawna skrystalizowanymi, tak, iż największe nawet utrudnienia cenzury nie są czemś dla nich tak katastrofalnym, jak w tych warunkach, gdzie **tworzyć się i urabiać po długiej niewoli wszystko dopiero musiało,** gdzie **wszystko od samych podstaw musiało być przedyskutowane,** gdzie stopniową pracę wiekową trzeba było przerabiać dla siebie i do egzaminu przed światem — niemal momentalnie!

W tym wypadku tamy, stawiane swobodnej dyskusyi, o ile zbyt „gorliwie" nimi szafowano, niesłychanie wstrzymywały owo konieczne w tak szybkiem tempie dojrzewanie polityczne społeczeństwa ze szkodą notabene obustronną: bo i Polski i państw centralnych, które, o ile zainicyowały w swoim interesie wskrzeszenie państwa polskiego, musiały być zarazem zainteresowane i w tem, ażeby myśl państwowa w Polsce mogła się pogłębiać i rosnąć mogło — tak długo i dziko przez carat tępione uświadomienie narodowe warstw, jak najszerszych.

A tymczasem mol cenzorski w pogoni za małostkowemi „wykroczeniami" niszczył przedewszystkiem wszelkiej swobodnej dyskusyi, wyłapywał wszelkie słowo krytyki, jakby chodziło tu o układanie leksykonu wyrazów nic nie mówiących, a nie o żywotne problemy rodzącego się nowego państwa i to w dobie, która z konwulsyj strasznej wojny rzuci szeroko nowe idee w światy!

O aprowizacyę Warszawy.

Jak donoszą z Warszawy — na tle braku w sprzedaży ziemniaków tłum kobiet, począł zabierać ze sklepów spożywczych zapasy.

Na zaopatrzenie Warszawy w artykuły, dostępne dla szerszego ogółu, rzuca światło następująca uchwała Rady miejskiej:

„Rada stoł. miasta Warszawy po wysłuchaniu sprawozdania magistratu w sprawie zaopatrywania miasta w żywność, wzywa swoje prezydyum:

1) aby łącznie z prezydyum magistratu niezwłocznie podjęło starania u naczelnych władz

okupacyjnych o zwiększenie norm żywnościowych w Warszawie do wysokości 897 gramów dziennie, jak w Berlinie, o zapewnienie prawidłowego zaopatrywania miasta w produkty żywnościowe, a w szczególności przyznanie magistratowi prawa zakupu i przywozu produktów żywnościowych na całym terenie okupacyi niemieckiej, oraz w krajach neutralnych i z okupacyi austryackiej, oraz wydania nowych przepisów, wzbraniających bezwzględnie wszystkim bez wyjątku wywożenia produktów żywnościowych z całej okupacyi niemieckiej.

2) aby prezydyum rady złożyło na specyalnie w tym celu zwołanem posiedzeniu rady lub na najbliższem posiedzeniu sprawozdanie z wyniku zakomunikowania uchwał niniejszych naczelnej władzy okupacyjnej".

Dymisya prezydenta Krahmera w Poznaniu.

Wszechniemieckie „Berliner Neueste Nachrichten", zacytowawszy zdanie poznańskiej „Gazety Narodowej", wedle którego ustąpienie prezydenta regencyi poznańskiej, Krahmera, stałoby w związku z zamierzonym nowym kursem polityki polskiej, na którą on się nie godził, tak wywodzą dalej.

„Napomknienia dziennika polskiego, iż ustąpienie Krahmera nastąpiło co najmniej i ze względów na politykę w marchii wschodniej, znajduje potwierdzenie w nowej wiadomości, że i prezydent bydgoski, v. Guenther — przytem tak samo mało-dobrowolnie, jak prez. poznański — usuwa się ze swego urzędu. W ten sposób obaj, tak zasłużeni dla niemczyzny w tej prowincyi urzędnicy, zostają usunięci i oddani w ofierze żądaniom narodowo-polskim".

Wkońcu wzdychają owe „Nachrichten" boleśnie: „Snadź w Niemczech trzeba być Polakiem albo socyalnym demokratą, ażeby módz liczyć na uwzględnienie swych życzeń przez pana kanclerza Rzeszy".

Dla hakatystycznego organu — z jego bezczelnością — usunięcie jakiegoś Krahmera, czy Günthera, czy choćby obu tych „figur" tworzy tak rozległe nasycenie aspiracyj polskich, że Niemcy mogą wobec takiego dosytu, czuć zawiść politycznie upośledzonych!

Przed mową kanclerza.

Rząd nie solidaryzuje się z Scheidemannem.

„Lokal-Anzeiger" dowiaduje się, że kanclerz Rzeszy w dzisiejszej swej mowie wskaże na wymienione już poprzednio cele wojenne Niemiec, zaznaczy jednak, że co do wschodu cele te mogłyby uledz ewentualnej rewizyi. Kanclerz oświadczy zresztą dość wyraźnie, że rząd nie solidaryzuje się w zupełności z t. zw. celami wojennymi Scheidemanna, nie aprobuje jednak również celów wojennych strony prze<u></u>ciwnej.

Z angielskich fantazyi pokojowych.

Angielskie czasopismo „Financial News" — jak informuje depesza „Abend" z Berlina — wychodząc z nadziei zupełnego złamania Niemiec, podaje warunki pokojowe, wkraczające w dziedzinę fantazyi. Według tego pisma wszystkie przez koalicyę wydane koszta wojenne będą musiały Niemcy zapłacić, a mianowicie prócz znacznego doraźnego odszkodowania zażąda koalicya **corocznego trybutum w kwocie najmniej miliona funtów szterlingów.** Prócz tego zmusi się Niemcy do **zniszczenia fabryk Kruppa** i zaorania miejsc, na których stoją (!) do **wydania całej floty** i zupełnego rozbrojenia; wojska państw koalicyjnych przez kilkanaście lat będą stały załogą na koszt Niemiec w państwie niemieckim.

Straszne cyfry.

Bilans wojny.

„Arbztg." podaje w ostatnim numerze (na podstawie studyów znanego kopenhaskiego Tow. badania skutków wojny) następujące minimalne cyfry, wyrażające bilans wojny w ciągu 3 lat trwania:

Pożyczki wojenne 350 miliardów.

Zabitych i rannych 24 miliony.

Samych zabitych 7 milionów.

Inwalidów 5 milionów.

Ofenzywa włoska.

Pomyślna obrona. — 1600 jeńców.

Wiedeń, 15 maja.

Urzędowo donoszą 15 maja:

Wschodni i południowo-wschodni teren wojny:

Nic niema do doniesienia.

Włoski teren wojny:

Po trzydniowym przygotowaniu ogniowem, podczas którego nieprzyjaciel użył od Tolminu aż w dół do morza swej całej masy artyleryi i minierek, nastąpił atak piechoty przeciw naszej armii Soczy, wielokrotnie żądany przez sojuszników Włoch. Nieprzyjaciel atakował na przeszło 40 km. frontu na licznych miejscach nasze linie. Najgwałtowniej walczono w obszarze Plawy, na Monte Santo, na wzgórzach na wschód od Gorycyi, w obszarze Fajti Hribu i pod Konstanjewicą.

Na wielu punktach pola walki załamały się głęboko ustawione masy atakujące Włochów już pod naszym ogniem z dział i karabinów maszynowych, tak na Monte San Gabriele, na którem nieprzyjaciel odrzucając precz rynsztunek, broń i hełmy uciekał w zupełnem rozprzężeniu. Gdzie Włosi się posunęli naprzód, zostali przyjęci przez naszą piechotę, której nie zdołał zachwiać żaden ogień artyleryjski i odrzuceni w walce wręcz. W ten sposób zmieniały na Faiti Hribie nasze zestrzelone rowy pięciokrotnie posiadacza, ażeby w końcu zostać w posiadaniu zwycięskich obrońców. Na poszczególnych punktach pościg za nieprzyjacielem został przeniesiony aż do jego stanowisk.

Nasze wojska odniosły 14 maja w świadomej swej siły obronie zupełny sukces. Nieprzyjaciel zostawił w naszych rękach przeszło 1600 ludzi i wiele karabinów maszynowych. Bitwa trwa dalej bez przerwy.

Nasi lotnicy ponad polem bitwy wszczynali walkę z licznymi włoskimi aparatami. Zastępca oficera Arrighi został poraz 11 zwycięscą w walce powietrznej. Dwa nieprzyjacielskie aparaty zostały zestrzelone w walc powietrznej, a dwa inne strącone naszym ogniem artyleryi.

W Karyntyi i Tyrolu drobna działalność bojowa.

Zastępca szefa sztabu general. v. **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent „Münchener Ztg." pisze z Amsterdamu: Urzędowe komunikaty Anglików i Francuzów, pełne frazeologii i wyliczania nazw nieznanych nigdzie wsi świadczą, że ofenzywa ani koło Arras ani koło Reims nie osiągnęła żadnych faktycznych rezultatów. Publiczna opinia przypisuje niepowodzenie temu, że Hindenburg, korzystając z nieoficyalnego rozejmu broni na wschodzie, mógł przerzucić **milion żołnierzy z frontu wschodniego na zachodni.**

Szwajc. Ag. tel. podaje, że drugi pociąg z socyalistami rosyjskimi wyruszył przez Niemcy do Rosyi. Między jadącymi znajduje się znana socyalistka Bałobanowa, która przez wiele lat rozwijała energiczną działalność z ramienia włoskiej partyi socyalistycznej we Włoszech.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 15 maja.

Rewolucyi rosyjskiej będzie poświęcony poranek, urządzony przez Uniw. Lud. o godz. 11 przed południem **w niedzielę 20 b. m.** w sali związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) Odczyt „o źródłach rewolucyi rosyjskiej" wygłosi K. Czapiński. W części muzyczno-deklamacyjnej weźmie udział: p. **M. Kamińska,** art. dram. (deklamacya Gorkiego: „Zwiastun burzy" i t. d.); p. **Brzeski** art. dram. (deklamacya), p. **Stępniowski** (pieśni) i inni.

„Poskromienie złośnicy", znana powszechnie komedya Szekspira, została wystawiona przez teatr miejski w sobotę z L. Solskim w roli Petruchia. Zaimprowizowane na prędce przedstawienie i jego szata dekoracyjna, niezbyt zadowoliły publiczność. Komedye Szekspira — o ile dziś jeszcze mają być wystawiane — winny otrzymywać szczególnie troskliwie obmyśloną oprawę dekoracyjną (Reinhardt); inaczej nieraz nudzą, nieraz rażą. Petruchio Solskiego był naturalnie typem interesującym i skupiał na sobie całą uwagę widowni. Jednakowoż ten typ nie leży w zakresie artystycznych zasobów utalentowanego artysty. Braknie żywiołowego temperamentu, braknie naturalnej żywości gestów i werwy, braknie młodego, dźwięcznego głosu. Tych naturalnych danych żadna gra nie zastąpi w komedyach o liniach tak prostych, o charakterach tak jasnych, jak w „Złośnicy". Zamaszystość Solskiego w roli poskromiciela nie była przekonywująca, widz z niedowierzaniem spoglądał na przedstawiony typ i nie rozumiał odrazu (tak, jak to być powinno), nie mógł pojąć intuicyjnie charakteru. To nie jest winą artysty. Przypominamy sztukę „Dyabeł i Karczmarka" Krzywoszewskiego, w której również artysta, tak świetny w rolach charakterystycznych, dążąc do rozszerzenia zakresu swych ról, próbował skomponować sceniczny typ krewkiego, młodego zalotnika; tam próba również nie wydała owoców bezwzględnie pomyślnych.

Złośnica p. Zarzyckiej była bardzo dobrą.

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego do Koła polskiego. Koło polskie otrzymało pismo senatu akademickiego Uniw. Jag., oświadczające między innemi: Przedstawiciele nauki polskiej stwierdzają, że cały świat cywilizowany uznał obecnie konieczność uregulowania na przyszłość stosunków międzynarodowych na zasadzie sprawiedliwości. W myśl tego stwierdza senat, że wytycznem dążeniem polityki polskiej w dobie obecnej musi być **zjednoczone, niepodległe państwo polskie,** mające wszelkie warunki rozwoju.

Sytuacya aprowizacyjna w mieście budzi obawy powszechne. Zajścia w Podgórzu, o których wczoraj pisaliśmy, winny stać się poważną przestrogą dla czynników miarodajnych.

Z powodu tych zajść, jak donosi poranny „Czas", władze zwrócą się z odpowiednią odezwą do ludności i już wczoraj dostarczyły pewnej ilości ziemniaków. Zapas mąki chlebowej wystarczy na tydzień.

Drobne pół-środki tu nie pomogą. Przedewszystkiem należy przywrócić swobodny obrót towarowy Krakowa z prowincyą i Królestwem, a następnie uregulować wywóz do austryackich krajów zachodnich.

O mięso, wędliny i tłuszcze. Pomimo uroczystych zapewnień dyrekcyi galicyjskiego zakładu obrotu bydłem, że przyznany dla Krakowa kontyngent bydła i trzody chlewnej będzie regularnie miastu naszemu dostarczany, stosunki w tej dziedzinie aprowizacyi z dnia na dzień się pogarszają. Zakład obrotu bydłem nietylko nie dotrzymuje swych obietnic i przyjętych zobowiązań, ale co gorsza dostawę materyału rzeźnego dla Krakowa widocznie **redukuje.**

Pozbawiono Kraków jedynych środków, których względny dostatek umożliwiał ludności ciężką egzystencyę... Obecnie miasto zostało prawie **w zupełności ogołocone z mięsa, wędlin i tłuszczów.** W dniu wczorajszym, pomimo, że był to dzień mięsny, przeważna większość sklepów masarskich i rzeźniczych oraz jatek była zamkniętą. Najdotkliwiej odczuwa ludność brak tłuszczów, których nigdzie nabyć nie można. W ten sposób, pomimo, że na nasze potrzeby mamy jeszcze w kraju względnie dostateczną ilość materyału rzeźnego, pozostawieni zostaliśmy w położeniu gorszem, niż miasta w zachodnich krajach monarchii. Eksploatacya Galicyi pod tym względem posuniętą została do ostatecznych granic.

W Związku polskiego nauczycielstwa ludowego powstała komisya szkolna, złożona z sił fachowych, oraz osób, zajmujących się sprawą wychowania i nauczania. Zadaniem komisyi jest opracowanie programu nauki dla jednolitej 8-klasowej szkoły ludowej. Komisya uprasza wszystkich, rozumiejących doniosłość wychowania ludowego, na referat p. Bernadzikiewicza: „O celach i zadaniach szkoły ludowej", który odbędzie się we środę dnia 16 b. m. o godz. 6 i pół wieczór w lokalu Związku, Rynek 29, II p.

Grete Forst w Krakowie. Sezon tegoroczny wypełniły niemal wyłącznie koncerty instrumentalne pianistów i skrzypków; pożądanem urozmaiceniem będzie więc występ śpiewaczki i to tej miary, co Grete Forst, głośnej primadonny nadw. opery w Wiedniu. W ostatnich czasach opuściła Grete Forst scenę i przerzuciła się na pole pieśni; i na estradzie święci ona takie same tryumfy, jak w operze. — Bilety na koncert w dniu 25 b. m. w sali „Sokoła" są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Pożar lasu na Woli Justowskiej. W niedzielę o godz. 11.30 przed południem w lesie na Woli Justowskiej koło Przegorzał wybuchł pożar, spowodowany, zdaje się, przez dzieci, który groził wielkim niebezpieczeństwem z powodu położonych w pobliżu magazynów amunicyi i środków wybuchowych. Energiczna akcya ratunkowa prowadzona przez straż pożarną forteczną i oddziały wojskowe zapobiegła jednak grożącemu niebezpieczeństwu i pożar szalejący na obszarze dwóch hektarów został stłumiony. Szkoda jest jednak bardzo znaczna.

Socyalistyczna prasa w Danii. W ostatnich dniach odbyło się w Kopenhadze zebranie 240 reprezentantów socyalno-demokratycznej prasy duńskiej. Prasa socyalistyczna posiada koło 50 **pism codziennych** i tygodnik „Ravnen". Ogólna liczba abonentów wynosiła w r. 1916 — 134.000 (o 3000 więcej, niż w r. 1915). Płace tysiąca osób, zajętych w służbie prasy wyniosły okrągło 1 i pół miliona koron; aktywa za r. 1916 mają wartość 2,2 milionów, passywa 1,4 miliony koron.

Z Koła polskiego.

Rezygnacya dra Bilińskiego z prezesury w Kole i N. K. N.

(Komunikat sekretaryatu),

Koło polskie zebrało się dnia 14 b. m. o godz. 11 przed południem na posiedzenie. Po zagajeniu przez prezesa dra Bilińskiego odroczono posiedzenie do godz. 5 popołudniu, by komisyi parlamentarnej umożliwić dokończenie narad, w sobotę rozpoczętych. Obrady te dotyczyły sprawy wyodrębnienia Galicyi.

Po południowem posiedzeniu przedstawił prezes Biliński tok konferencyi odbytych z rządem dnia 1 i 2 b. m. **w sprawie wyodrębnienia Galicyi i stwierdził, że minister skarbu nie przedstawił dotąd prezydyum Koła projektu,** jaki miał co do strony finansowej wygotować.

Po zakończeniu swego sprawozdania oświadczył **prezes**, że zgodnie z zapowiedzią, uczynioną już przed kilku tygodniami na posiedzeniu komisyi parlamentarnej, **widzi się zniewolonym złożyć godność prezesa Koła**, gdyż nie chciałby nie będąc posłem do Rady państwa, **narażać Koła na kolizye, wynikające z nieobecności prezesa** w Izbie posłów. Eksc. Biliński przypomniał, że wybór jego na prezesa, dokonany dnia 20 lutego 1915 roku od początku nie był pojmowany z punktu widzenia parlamentarnego.

Mowca uważał za swój święty obowiązek przyjąć godność prezesa Koła polskiego, by w zakresie swych choć **skromnych wpływów osobistych** służyć narodowi i krajowi. Zjednoczonym usiłowaniom członków Koła i Izby panów **może nie wszystko dało się przeprowadzić, czego kraj słusznie się domagał,** ale złagodzono niejedną krzywdę, utworzono możność (?) odbudowy kraju. Zjednoczenie stronnictw w N. K. N. i wstąpienie posłów socyalno-demokratycznych do Koła zešrodkowało siły dla wspólnej sprawy. Broniliśmy — powiedział prezes — naszego programu politycznego **złączenia Galicyi z Królestwem Polskiem,** a gdy program ten nie z naszej winy **upadł,** zajęliśmy się sprawą wyodrębnienia Galicyi, uważając ją nie jako cel, lecz jako jeden ze środków, prowadzących do osiągnięcia naszego ideału narodowego.

Prosząc o zwolnienie z obowiązków prezesa dr Biliński podał do wiadomości, **że równocześnie składa godność prezesa NKN.**

Wiceprezes dr German objąwszy przewodnictwo, zapytał Koło, czy w sprawie rezygnacyi prezesa żąda otwarcia dyskusyi.

Poseł Wysocki postawił wniosek, by grupy Koła rozważyły zgłoszoną rezygnacyę prezesa. Wniosek ten przyjęto 22 głosami przeciw 12.

Koło polskie przeszło następnie do dyskusyi nad będącą na porządku dziennym **sprawą wyodrębnienia Galicyi.** Głos zabierali posłowie: Kędzior, Zieleniewski, Śliwiński, Lubomirski, Łazarski, Diamand i Tertil.

Za zgodą wszystkich grup **odroczono dalszą dyskusyę do wtorku,** poczem omawiano **sprawy aprowizacyjne** na podstawie **skarg, podniesionych** przez poszczególnych posłów.

Rządy rosyjskie w Galicyi.

„Dziennik Kijowski" donosi: Komisya galicyjsko-bukowińska przy komitetach frontu południowo-zachodniego Związku ziemstw i Związku miast złożyła p. Milukowowi memoryał w sprawie organizacyi zarządu w Galicyi i Bukowinie. Zasadnicze postulaty memoryału uzyskały aprobatę ministra. Kwestya ma być rozważana przez radę ministrów.

Ostro krytykując dezorganizacyę, wytworzoną przez rząd dawny w krajach okupowanych, **memoryał** zaleca niezwłoczne zastosowanie środków następujących:

1. Wznowienie organów samorządu lokalnego wiejskiego i municypalnego.
2. Udzielenie ludności zupełnej swobody w wskrzeszaniu dawnych form samorządu i przebudowy ich na nowych zasadach.
3. Przyczynianie się do wskrzeszenia miejscowych organizacyi społecznych, kooperatyw, kas drobnego kredytu i t. d.
4. Wznowienie procedury sądowej i udzielenie gminom żydowskim prawa autonomicznego.
5. Polecenie całej akcyi pomocy ludności Związkowi ziemstw i Związkowi miast.
6. Zreformowanie samorządu cywilnego działalności organizacyi miejscowych społecznych, kooperatyw i kas drobnego kredytu.

O ruchomej ochranie.

Instrukcya dla szpiclów.

W pożarze budynku, w którym gnieździła się organizacya rosyjskiej, osławionej „ochrany", spłonęło wiele dokumentów; niektóre z nich atoli jak np. „cenne" instrukcye t. zw. **„ruchomej ochrany"**, opiekującej się „Ich Cesarskimi Mościami", zdołano uratować dla potomności.

Autor na wstępie zaznacza, że wszystkie tak zwane **„zwichnięte egzystencye"** a więc anarchiści, rewolucyoniści, fanatycy religijni, chorzy umysłowo kwalifikują się najsnadniej na zbrodniarzy w ciężkim stylu. Prócz nich atoli także niepodejrzane indywidua mogą się stać niebezpieczne dla całości najwyższych osób, np. przy podawaniu prośby, wręczaniu bukietu i t. p.

Następnie instrukcya podaje zakres i rodzaje działalności ruchomej ochrany. A więc jak się mają agenci ustawiać na ulicach, jak się ma badać specyalnie pod względem politycznych zapatrywań osoby, mieszkające przy ulicach przez które odbyć się ma podróż osób najwyższych, jak należy przeprowadzać kontrolę także nad agentami. Urzędnik ochrany jest zobowiązany bacznie uważać na każdą, koło jego stanowiska przechodzącą osobę; musi również zwracać uwagę, czy ktoś **kilkakrotnie** koło niego nie przechodzi, **czy nieznajomi ludzie nie siedzą długo na jednej ławce, czy przechodnie nie niosą podejrzanych pakunków, czy nie widać jakich osób, nerwowo-wzburzonych,** które zdają się na coś oczekiwać albo takich, których tusza lub zbyt wypchane kieszenie budzą podejrzenie, **czy jaki woźnica nie wzbrania się przyjmować gości, czy nie ukazują się osoby, ubrane wprawdzie w uniform, ale co do których można powątpiewać, czy do nich należy.**

Urzędnik ochrany musi tak się zachowywać, aby go nikt z publiczności nie poznał. Jest mu zatem zakazane bez koniecznego powodu zatrzymywać się dłużej przy rogach ulic lub latarniach, długo w jednym tylko kierunku, skąd spodziewa się nadejścia podejrzanej osoby, patrzeć, podnosić wysoko kołnierz płaszcza, obwijać się w płaszcz, **spoglądać na zegarek, przybierać pozę wyczekującego na coś** — wogóle nie wolno mu czynić nic takiego, coby zdradzić mogło cel jego pobytu na danej ulicy.

Po przejeździe osobistości, nad którą była roztoczona piecza, urzędnicy mają jeszcze czas jakiś bawić w odnośnych miejscach i śledzić wywołane przejazdem wrażenia, podsłuchiwać prowadzone rozmowy i t. p.

Rewolucya w Rosyi.

Dymisya Guczkowa.

Pet. Agencya tel. donosi: **Na posiedzeniu kongresu delegatów z frontu minister wojny Guczkow wręczył swą dymisyę.** Odczytano następnie pismo jego, które wystosował do prezydenta ministrów ks. Lwowa: Wobec stosunków wojennych, w jakich znalazła się władza rządowa, zwłaszcza powaga ministra wojny i marynarki wobec wojska i floty, stosunków, **których nie mogę zmienić, a które mogą spowodować złowrogie następstwa dla obrony wolności a nawet istnienia Rosyi,** nie mogę dalej spełniać urzędu ministra wojny i marynarki i dzielić odpowiedzialności za **ciężki grzech, jakiego dopuszczają się wobec ojczyzny.**

Przeciw gabinetowi koalicyjnemu.

Pet. Ag. tel. donosi, że pełny wydział delegatów Rady robotników i żołnierzy powziął 23 głosami przeciw 22 uchwałę, która oświadcza, że Rada **nie weźmie udziału w utworzeniu gabinetu koalicyjnego.** Uchwała ta podlegnie jeszcze rewizyi powszechnego zgromadzenia Rady.

Nastroje antyangielskie.

Wszystkie prawie pisma rosyjskie, z wyjątkiem kilku organów członków rządu, występują ostro przeciw Anglii. Bardzo nieprzyjemnie odczują Anglicy — jak pisze sprawozdawca „Berl. Tagbl." — ostatnie nieprzyjazne wystąpienie pisma „Birżewyja Wiedomosti", które dotychczas odnosiło się do Anglii z sojuszniczą wiernością. „Dień" pisze: Od czasu wybuchu rewolucyi nie kryje się Anglia z próbami, przedsiębranymi dla uzyskania wpływów na opinię publiczną — a to w tym celu, aby rewolucyę uczynić nieszkodliwą. „Raboczaja Gazieta" zwraca się przeciw Buchananowi, zarzucając, że tak miesza się w wewnętrzne sprawy rosyjskie, jakby Rosya była kolonią angielską.

Leninowcy rosną na siłach.

Według informacyi z Sztokholmu, prąd „bolszewików" zyskuje coraz większe wpływy i znaczenie w Rosyi. W Radzie robotników i żołnierzy ma obecnie ponad 200 przedstawicieli. Partya posiada 15 dzienników, z których „Prawda" rozchodzi się w 300.000 egzemplarzy. Lenin jest bardzo popularny: kochają go i nienawidzą. W samochodzie byłego ministra Suchomlinowa objeżdża miasto i wygłasza mowy.

Rada robotnicza a Sztokholm.

Jak „Voss. Ztg." donosi, rada robotników i żołnierzy **nie weźmie przez swych przedstawicieli udziału w konferencyi sztokholmskiej.** Wyjaśnienia, jakie ze strony miarodajnej otrzymał korespondent „Voss. Ztg.", wskazują, że Rada nie przypisuje z praktycznego punktu widzenia większego znaczenia konferencyi sztokholmskiej, ponieważ nie wezmą w niej udziału de-

---

SZCZEDRYN SAŁTYKOW.

Powrót z zagranicy.

(Z cyklu „Gawędy lojalne").

8

(Ciąg dalszy).

— Wcałym świecie tak nie użyjesz sobie!

— I znowu co do prowincyi, nasze czy ich jadło?

— Ja i śpię i widzę, jak przyjedziemy do Wierzbołowa — zaraz każę sobie podać kawałek szynki!

— A tymczasem szynka... wiecie panowie, jadałem ja ich szynkę i westfalską, i lugduńską, i włoską, każdej próbowałem, o ileż suchsze od naszej tambowskiej.

— Pomyśl pan tylko, nasza świnia a ich! Nasza świnia czysta, chlebowa, a ich — co! Ścierwięciną świnię karmią, a potem chcą, żeby smaczną była! A ty wpierw świnię nakarm, jak się należy, a potem już i żądaj od niej!

— A trychin, trychin, ile to w ich szynce!

— Bodaj czy oprócz trychin jest wogóle coś nie coś. Przyznam, że za cały czas pobytu za granicą uciekałem od ich wieprzowiny, jak od ognia. Otóż więc znów wypada jeden przedmiot wyłączyć z rejestru.

— A jaki jeszcze przedmiot!

— Ba, ba! Bez obawy gdy się używa świniny — bodaj na sto sposobów przyrządzać ją można. Chcesz szynki — gotowaną czy surową, wybieraj do woli! Przyszła ci do smaku świeża wieprzowinka — zamawiaj boczek, smaż kotleciki, do kapuśniaczku wpuść brzuszka kąsek! Brzuszek, a jeśli w soku — to co! A potem kiszki, kiełbasy, ile to ich gatunków! Sosiski w maderze, parówki z czosnkiem, parówki w śmietanie, kiełbaski z kwaszoną kapustą, suche, myśliwskie... e, co tu gadać!

Rozmowa urwała się nagle. Wyliczania te wzruszyły moich współpasażerów tak dalece, że oczy ich zapałały złowrogim blaskiem, a twarze przybrały wyraz złości i przygnębienia, jak pod uciskiem ciężkiej troski wewnętrznej. Wydało mi się, że jeszcze chwilka, a całkowicie dojrzeją do zbrodni. Szczęściem w tej chwili, pociąg nasz jął zwalniać biegu stopniowo, i wszystkie serca zabiły, w oczekiwaniu czegoś stanowczego.

Przyjechaliśmy do Eidkunen, skąd, po krótkim postoju, pociąg zwolna i jakby uroczyście powlókł nas do Wierzbołowa. Było to tak, jakby Europa zdawała nas wzdłuż przynależytości niejako z opiekuńczą życzliwością: „otóż, powiada, oni! bierzcie i rozporządzajcie nimi; przyjęłam niewinnych i niewinnymi ich zwracam! A jeśli nawet zdarzył się grzech jaki któremu, to winną jestem ja sama, a im — przebaczcie! „Mea culpa", nie tylko stworzyłam im dostęp do wszystkich jadłodajni i magazynów mody, ale wielu rozwiązałam nawet języki; jednakże, pewną jestem, że w domu, u siebie, potrafią zamilczeć! Nieprawdaż, „mes dames et messieurs?"

— Zmiłujcież się, panowie! ależmy! ale broń Boże! — słyszałem wyobraźnią głosy rodaczek i rodaków, z gotowością i czystem sercem podążających na sąd ostateczny.

W rzeczywistości jednak żadnych głosów nie było. Przeciwnie, w czasie jednominutowego przebywania linii, oddzielającej Rosyę od Niemiec, wszyscyśmy niejako zastygli. Nawet panie, które w Eidkunen przesiadły się do naszego przedziału, ażeby stanąć na sądzie ostatecznym w towarzystwie mężów, nawet one siedziały potulnie i, jak mi się wydało, szeptały zwykłą modlitwę ludzi kulturalnych: „przeszwarcuj, o Panie!"

(Dokończenie nastąpi).

legaci francuscy i angielscy, a także rosyjscy bolszewicy odrzucili zaproszenie. Atoli rada nie myśli zrezygnować z potężnego czynnika, jakim jest rosyjska demokracya; owszem, chce go rzucić na szalę, **zwołując prawdziwą międzynarodową konferencyę.** Rada będzie śledziła tok obrad i uchwały konferencyi sztokholmskiej, aby skorzystać z nich dla celów s w o j e j konferencyi.

Żołnierze a pokój. — Akcya na froncie.

Poważne zajścia 3 maja i dni następnych w Piotrogrodzie znalazły silny odźwięk u wojsk frontowych. Informacye, jakie otrzymał „Lokalanzeiger" dotyczą na razie trzeciej armii. Całe formacye oddziałów rezerwowych opuszczały swe stanowiska i odbywały zgromadzenia, na których żołnierze zaznaczali swą solidarność z Radą robotników i żołnierzy.

W Rydze odbyły się wielkie manifestacye, urządzone przez żołnierzy za bezpośrednim zawarciem pokoju z Niemcami na podstawie ogólnego wyrzeczenia się planów zdobywczych. W razie, gdyby Niemcy zgodziły się na taki pokój, a sprzymierzeni odrzucili go, **trzeba ich opuścić** i zostawić własnemu losowi.

Następnie żołnierze wysłali telegram z pozdrowieniem do Rady w Piotrogrodzie, zachęcający ją do wytrwania w dążeniach pokojowych.

Anarchia na prowincyi.

W rozmaitych stronach Rosyi szerzą się rozruchy chłopskie. Rada robotników w Niżnim Nowogrodzie oznajmiła, że gwałty, dokonywane na kolejach żelaznych i statkach na Wołdze grożą przerwaniem komunikacyi w guberniach nadwołżańskich. W Rostowie panuje zupełna anarchia: Oddziały żołnierskie napadły na domy bankowe; rabunki, wywłaszczenia i groźby doraźnego lynczu są na porządku dziennym.

Próba pogromu w Kiszyniewie.

Warszawski organ żydowski „Hajnt" otrzymał specyalną wiadomość, że w Kiszyniewie kozacy usiłowali dokonać pogromu. Wygłoszono mowy programowe i rozpuszczono pogłoski, że żydzi znieważyli świętości cerkiewne. Doszło jednak tylko do starć nieznacznych. Odbyła się parokrotna wymiana strzałów. Próba pogromu się nie udała; porządek przywrócono.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 15 maja.

Urzędowo donoszą 14 maja:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Na wybrzeżu, nad Y p r e s i w łuku W y t s c h a e t e wzmagała się od czasu do czasu działalność artyleryi. Po zmniejszeniu się miejscami w ciągu dnia na polu walk pod A r r a s silnego ognia działowego, wzmógł się on wieczorem gwałtownie między L e n s i Q u e a n t.**

Angielskie częściowe ataki koło O p p y i F a m p o u x rozbiły się. Walki koło B u l l e c o u r t trwały z zaciętością dalej. W zaciętych zapasach utrzymaliśmy się w gruzach wsi wobec kilku nieprzyjacielskich ataków. W St. Q u e n t i n zniszczenie przez nieprzyjacielskie ostrzeliwanie jest z każdym dniem większe.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na froncie A i s n y położenie niezmienione. W S z a m p a n i i osiągnęła walka artyleryjska zwłaszcza między P r u n a y a A u b e r i v e znaczną siłę.**

Nieprzyjaciel utracił wczorajszego dnia dwanaście samolotów i 1 balon na uwięzi. Porucznik Wolff zestrzelił swego 30 przeciwnika, porucznik bar. Richthofen 24.

Wschodni teren wojny.

Nieznaczna działalność bojowa.

Front macedoński: **Między przełęczą P r e s p a i W a r d a r e m była działalność artyleryi dalej żywą. W poszczególnych miejscach odparto nieprzyjaciela, posuwającego się w kierunku naszych linii.**

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Poskromienie złośnicy".
Czwartek popoł.: „Pierwej mama", „Dzika różyczka" i „Piosnka wujaszka".
Czwartek wieczór: „Judasz z Kariotu".
Piątek: „Poskromienie złośnicy".
Sobota: „Paweł I.".

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Wtorek: prof. dr Szyjkowski: Wolter.
Środa: prof. dr Kopera: Malarstwo w półn. Włoszech w XVI w.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).